

Czarnowiec i Wyszomirscy cz. IV

Category: Historia,historyczne,NEWS
written by Marek | 20 sierpnia 2020



CZARNOWIEC I WYSZOMIRSCY cz. IV

W Józefowcu, na Józefowskiej, Józef Światło wyszedł z ciemności. Jakkolwiek głupio to nie brzmi, tak właśnie było.

Znany na całym świecie oficer komunistycznej bezpieki, który uciekł na Zachód, był tak ukryty, że nie wiadomo było nawet czy żyje, czy nie żyje.

Data jego śmierci została oficjalnie ujawniona dla potrzeb śledztwa dotyczącego mordu sądowego popełnionego na Janie Wyszomirskim z Czarnowca.

(* * *)

Jest 6 sierpnia 2010 roku. Na katowickim osiedlu Józefowiec życie toczy się powoli. Wręcz sennie. Jak to w piątek w środku wakacji. Co jakiś czas słysząc samochody przeciskające się uliczkami wśród jedenastopiętrowych bloków. Z radia, nastawionego w osiedlowym spożywczaku, dobiegają słowa transmitowanej na

żywo przysięgi prezydenckiej. Tego dnia Bronisław Komorowski obejmuje urząd głowy państwa.

Józefowiacy z niepewnością spoglądają w niebo. Zastanawiają się: jechać na weekend do Wisły albo Ustronia, czy nie jechać. Wczesnym popołudniem termometry wskazują wprawdzie 26 stopni i jest duszno, ale pogodynki w telewizjach ostrzegają przed nadchodzącą falą ulew i nawałnic. Ktoś wychodzi właśnie z piwnicy bloku, taszcząc oburącz dachowy bagażnik na rowery. Stoi chwilę na parkingu i zawraca do wejścia...

W jednopiętrowym biurowcu przy ulicy Józefowskiej, w którym mieści się oddział Instytutu Pamięci Narodowej, prokurator Marzena Matysik-Folga kończy pisać postanowienie o umorzeniu śledztwa. Dotyczy ono zbrodni komunistycznych popełnionych w latach 1944-45 przez oficerów bezpieki Józefa Światłę i Mieczysława Godlewskiego. Śledztwo musiało zostać umorzone bo obaj sprawcy nie żyją. Zmarłych - z oczywistych względów - nie da się postawić przed sądem i wtrącić do więzienia.

Prokuratorka, zanim wydrukuje postanowienie wraz z uzasadnieniem, przegląda jeszcze dokument pod kątem pisowni. Skupia się na nazwiskach. Światło, Godlewski, Briesemeister, Lipka, Grądzki, Wyszomirski...

Jan Wyszomirski, pseudonim „Wroński”. Zgadza się.

Kolejne nazwiska, kolejne daty, kolejne nazwy własne. Dokument jest obszerny. Wielowątkowe śledztwo, z mnóstwem pokrzywdzonych i świadków.

Edytor Word, który zawsze chce być mądrzejszy od autora, złośliwie zamienia w tym dokumencie łagier w Workucie na łagier w... Workujcie.

(* * *)

„Workujcie!” - krzyczy do pracowników folwarku w Czarnowcu, właściciel siedemdziesięciohektarowego majątku Roman Wyszomirski (17.02.1868-

Pniewo – ??1935-Czarnowiec). Polecenie właściciela z trudem przedziera się przez hałas kieratowej młocarni. Z wylotów maszyny właśnie zaczęły wysypywać się pierwsze ziarna wymłóconego zboża. Trzeba wsypać je do worków.

W tumanach kurzu

Roman czuje że zaschło mu w gardle. Bierze blaszany kubek z ręcznie namalowaną niezapominajką. Zagłębia go w kance z kompotem morwowo-jeżynowym. Na wyloty młocarni nałożone są już worki i zaciśnięte zatrzaski. Widać jak pęcznieją pod wpływem wpadających do nich ziaren.

Jest koniec lata. I początek lat 30. XX wieku. Roman Wyszomirski może być dumny. Gospodarstwo kwitnie. Dzieci dorastają. Starszy syn Zygmunt jest na studiach rolniczych w Cieszynie. Młodszy – Jan – właśnie dostał się na elitarny Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej. Wcześniej ukończył ostrołęckie Gimnazjum imienia Króla Stanisława Leszczyńskiego.

STUDIA JANA WYSZOMIRSKIEGO I ZNAJOMOŚĆ Z PIASECKIM

Janowi Wyszomirskiemu przychodzi studiować w burzliwym okresie dla świata akademickiego. Władza państwowa ogranicza autonomię uczelni wyższych, podwyższane są stawki czesnego, dochodzi do protestów studenckich, które nierzadko mają burzliwy przebieg.

W czasie

studiów Jan Wyszomirski poznaje Bolesława Piaseckiego, studenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i kierownika akademickiego oddziału Obozu Wielkiej Polski i działacza Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego.

Na studiach Jan Wyszomirski odbywa obowiązkowe przeszkolenie wojskowe i jako podchorąży zostaje przeniesiony do rezerwy. W czasie mobilizacji w 1939 roku trafia do 102 rezerwowego pułku ułanów w Wołkowysku – 90 kilometrów na wschód od Białegostoku. Miał on stanowić wsparcie dla Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W pierwszych tygodniach wojny obronnej koncepcja wykorzystania rezerwowych sił kawalerii zmieniała się.

Z ODDZIAŁEM WYDZIELONYM PIECHOTĄ DO WARSZAWY

Gdy 17 września Polskę zaatakował Związek Sowiecki, naczelny wódz rozkazał: „z bolszewikami nie walczyć”, chyba że w obronie własnej. 102 pułk ułanów walczył więc w obronie Grodna. Obrona miasta nie powiodła się. 22 września sowieci wkroczyli do miasta.

Część żołnierzy

102 pułku ułanów – w tym Jan Wyszomirski – przedostała się do wsi Podmacharce nad Jeziorem Serwy między Sejnam i Augustowem. Tam dołączyli do 110 pułku rezerwowego, dowodzonego wówczas przez majora Henryka Dobrzańskiego (późniejszego „Hubala”).

Żołnierze

Dobrzańskiego, w tym Wyszomirski, nie podporządkowali się rozkazowi aby wycofać się na Litwę i rozformować jednostki. Ruszyli w kierunku oblężonej Warszawy przez Grajewo, Stawiski, Łomżę, Czerwony Bór i Ostrów

Mazowiecką. W drodze przyjęli nazwę Oddział Wydzielony Wojska Polskiego mjr. Dobrzańskiego.

Nie zdążyli pomóc w obronie stolicy. 28

września wieczorem, gdy byli pod Wołominem, dotarła do nich wiadomość, że Warszawa skapitulowała.

Oddział Dobrzańskiego wyruszył więc

na południe do Dębina. Tam przeprowił się przez Wisłę na Kielecczynę.

Dowódca zarządził, że będą prowadzić walkę partyzancką. Żołnierze przyjęli konspiracyjne pseudonimy. Dobrzański został „Hubalem”. W Górach Świętokrzyskich walczyli z Niemcami do kwietnia 1940 roku, gdy ich dowódca został zastrzelony przez wroga pod Anielinem.

Z

dostępnych mi źródeł nie wynika, w którym momencie Jan Wyszomirski przedostał się do Warszawy. Czy walczył z „Hubalem” do końca, czy też odłączył się od oddziału wcześniej? W czasie działania „oddziału wydzielonego” były dwa momenty, gdy część żołnierzy zrezygnowała z dalszej walki pod dowództwem Dobrzańskiego. Pierwszy raz – po kapitulacji Warszawy, 28 września 1939 roku dowódca dał żołnierzom możliwość wyboru – iść dalej z nim, bądź wrócić do domu. Drugi – gdy w

Górach Świętokrzyskich Dobrzański zmienił swoją początkową decyzję o marszu do południowej granicy Polski w celu jej przekroczenia. Postanowił zostać na Kielecczyźnie i prowadzić walkę partyzancką bo zaczął wierzyć, że alianci zaatakują Niemców już na wiosnę 1940 roku. Wtedy również część żołnierzy opuściła oddział.

Nazwisko

podchorążego Jana Wyszomirskiego widnieje na tablicy będącej elementem ścieżki edukacyjnej pod Anielinem. Lista ta liczy jednak aż 318 nazwisk żołnierzy „oddziału wydzielonego”. Tymczasem gdy Hubal rozpoczynał walkę partyzancką, zostało przy nim zaledwie kilkudziesięciu członków „oddziału wydzielonego”.

WSYPA NA WYPRAWIE PO PIENIĄDZE

Faktem jest, że Jan Wyszomirski przedostał się do Warszawy. I tam niemal natychmiast zaangażował się w działalność konspiracyjną wymierzoną przeciw niemieckim okupantom. Odnowił kontakty z kolegami ze studiów i wstąpił do konspiracyjnej organizacji Konfederacja Narodu. Co to była za organizacja – wskazałem nieco szerzej w odcinku poświęconym siostrze Jana Ludwice Wyszomirskiej. Ona również działała w Konfederacji.

Jednym z przywódców Konfederacji Narodu był przyjaciel Jana Wyszomirskiego z czasu studiów Bolesław Piasecki. Konfederacja była konkurencyjną organizacją wobec Związku Walki Zbrojnej. Konfederacji nie finansował rząd polski na uchodźstwie w Londynie. Organizacja ta sama musiała więc zapewnić sobie byt. Zabierała więc cywilom ich własność. Takie działanie ma swoje umocowanie w prawie. Nazywa się ekspropriacją. Sprowadza się do tego, że w czasie wojny państwo ma prawo zabrać obywatelowi pieniądze albo wartościowe ruchomości, albo zająć nieruchomości celem prowadzenia walki z wrogiem. Konfederacja uważała się za polską organizację państwowo-wojskową i nakazywała obywatelom, żeby ją utrzymywali.

Zanim wrócimy ponownie do postaci Jana Wyszomirskiego, jeszcze dwie ciekawostki personalne. W akcjach ekspropriacyjnych Konfederacji Narodu uczestniczył Ryszard Reiff,

późniejszy członek najwyższych władz powojennego komunistycznego państwa polskiego nazywanego Polską Rzeczpospolitą Ludową. Reiff zapisał się na kartach najnowszej historii między innymi głosowaniem, w 1981 roku jako jedyny członek Rady Państwa przeciw wprowadzeniu stanu wojennego. Stracił za to stanowisko. W Radzie Państwa PRL zasiadał również „za Gierka” przywódca Konfederacji Narodu Bolesław Piasecki.

Wróćmy

jednak do czasów okupacji. W 1942 roku, w czasie jednej z akcji ekspropriacyjnych z bronią w rękę, doszło do wsypy. Ktoś zaalarmował Niemców, wskutek czego pięciu konspiratorów Konfederacji zostało aresztowanych przez Gestapo. Trafili do aresztu na ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie. Konfederacja Narodu zorganizowała akcję ich odbicia. W przygotowaniach i w samej akcji brał udział Jan Wyszomirski.

ZBARANIELI NIEMIECCY KLAWISZE

W nocy z 26 na

27 lipca 1942 roku do aresztu na Daniłowiczowskiej weszło – normalnie, jawnie, przez dyżurkę – kilku mężczyzn w mundurach Gestapo. Oświadczyli, że przejmują pięciu więźniów i przewożą ich na przesłuchanie do centrali, w aleję Szucha. Wystawiają pokwitowania. Podpisują protokoły. Wychodzą.

Następnego dnia rano we wszystkich jednostkach Gestapo potężna awantura. Nikt nie dowiózł na Szucha polskich więźniów przejętych z Daniłowiczowskiej. Gestapowcy, którzy złożyli nocną niespodziewaną wizytę na Daniłowiczowskiej okazali się przebierańcami.

Nie trzeba dodawać, że w mundury policji politycznej III Rzeszy przebrali się konspiratorzy z Konfederacji Narodu. W ten sposób, bez jednego wystrzału, udało się odbić pięciu więźniów.

Niemcy byli tak zaskoczeni i tak zawstydzeni tym faktem, że w odwecie nie przeprowadzili żadnych łapanek i rozstrzelań

cywilów. Przyjęli taktykę „ciszej nad tą trumną”, bo gdyby wiadomość o akcji na Daniłowiczowskiej dotarła do Berlina, paru ważnych niemieckich oficerów musiałoby zamienić wygodne posady w Warszawie na walkę na froncie wschodnim w Związku Sowieckim.

TEŚKNOTA PRZEZ LORNETKĘ

Jan Wyszomirski posługuje się pseudonimami „Wroński” albo „Bej”. Jest przeszkolonym i doświadczonym żołnierzem. Trafia więc do Uderzeniowych Batalionów Kadrowych. To było zbrojne ramię Konfederacji Narodu. Bataliony miały wyruszyć ze stolicy na Białostoczną. Tam – zjednać sobie poparcie miejscowych i prowadzić wojnę partyzancką z Niemcami.

Główne siły, dowodzone przez Bolesława Piaseckiego, w maju 1943 roku zbierają się w okolicy stacji kolejowej Dalekie – na linii Ostrołęka-Tłuszcz. Stamtąd, lasami, mieli przedostać się na Białostoczną. Niestety, miejsce koncentracji zostało otoczone przez Niemców. Partyzantom udało się wydostać z otoczenia, choć czterech ludzi zostało zabitych. Uznali, że bezpieczniej będzie podzielić się na dwie grupy i iść dwiema różnymi drogami.

Jan Wyszomirski „Wroński”

idzie w grupie, która przedziera się na północny wschód w okolicach Ostrołęki. Podobno towarzysze broni zapamiętali jak wspiął się na jedno z leśnych wzgórz i długo patrzył przez lornetkę w kierunku Czarnowca. Wtedy jeszcze nie wiedział, że nigdy już nie powróci do rodzinnego domu.

ADIUTANT

Bataliony Konfederacji 17 sierpnia 1943 roku zostały włączone do Armii Krajowej. Stały się 3 batalionem 77 pułku piechoty AK. Na czele tego batalionu staje Bolesław Piasecki. Wyszomirski „Wroński”, w stopniu podporucznika, otrzymuje nominację na adiutanta dowódcy.

Batalion walczył z Niemcami w okolicach Nowogródka i Lidy. Potem, w lipcu 1944 r. brał udział w operacji „Ostra Brama” będącej elementem szerszej akcji „Burza”. Celem tej akcji i tej operacji miało być samodzielne wyzwolenie spod niemieckiej okupacji

wschodnich terenów RP, zanim zrobią to Sowietci. Gdy zaś nadejdą, polskie państwo podziemne miało wystąpić wobec Armii Czerwonej jako niezależna, legalna władza, gospodarze terenu.

Samodzielne wyparcie Niemców

z Wilna nie powiodło się. Niektóre oddziały AK wspomagały Sowietów w zdobyciu Wilna, po czym zostały podstępnie rozbrojone.

Z PORUCZNIKA REDAKTOR

Jan Wyszomirski wrócił do Warszawy. Tam zajął się wydawaniem antykomunistycznych czasopism. Było to o tyle niebezpieczne, że Sowietci, ich armia oraz bezpieka zajęły już prawobrzeżną część stolicy.

Ta działalność wydawnicza odbywała się z inicjatywy byłych członków Armii Krajowej oraz delegatury rządu londyńskiego na kraj. We wrześniu 1944 roku podjęli oni próbę zorganizowania Polskiej Organizacji Niepodległościowej mającej skupić wszystkie polskie siły, które sprzeciwiały się nowej, sowieckiej okupacji. PON podjęła działania organizacyjne, wywiadowcze, informacyjne i propagandowe. Te ostatnie miały polegać właśnie na drukowaniu czasopisma.

W Warszawie

zaczął się ukazywać „Przegląd Tygodniowy”, którego redaktorem był Czesław Grądzki „Krzemień”. Pomagał mu Jan Wyszomirski „Wroński”. Jednak

w pierwszych dniach listopada 1944 r. „Krzemienia” zabił niewypał. „Przegląd Tygodniowy” przestał się ukazywać.

W międzyczasie z

inicjatywy Bolesława Piaseckiego zaczęła ukazywać się inna antykomunistyczna gazeta – „Alarm”. Piasecki powierzył jej redagowanie właśnie Wyszomirskiemu. Druk zlecono drukarni księży z parafii przy ulicy Grochowskiej. Udało się wydać trzy numery „Alarmu”. Dwa w październiku i jeden w listopadzie. Listopadowego numeru nie udało się rozprowadzić w całym nakładzie. Polską Organizację Niepodległościową tropiła już sowiecka i polska bezpieka.

KOMANDO ŚMIERCI W WILLYSIE

W połowie lat 90. XX wieku w Warszawie żyli jeszcze świadkowie, którzy pamiętali jak podporucznik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Józef Światło w towarzystwie enkawudzistów jeździł wojskowym willysem ulicą Grochowską i aresztował ludzi związanych z „Alarmem” – redaktorów, drukarzy i kolporterów. W sumie przeszło sto osób.

Wyszomirskiego, choć został zatrzymany 19 listopada, dopiero 6 grudnia poddano rewizji osobistej. Choć bezpieczeniacy doskonale wiedzieli, że zatrzymany jest oficerem wojska polskiego, ta poniżająca czynność prowadzona była w obecności ubeków niższych stopniem niż „Wroński”. Rewizję osobistą, w czasie której nic nie znaleziono, prowadził wprawdzie osobiście Światło, ale towarzyszyli mu przy tym kapral podchorąży Chojnowski i strzelec Kardas.

Dopiero 9 stycznia 1945

roku bezpieka przeszukała mieszkanie Jana Wyszomirskiego. Jedyne co w czasie niej zabezpieczono, to 51 egzemplarzy „Przeglądu Tygodniowego”, dwa egzemplarze „Alarmu” i egzemplarz „Dziennika Radiowego” – bardziej ulotki niż czasopisma, w formie maszynopisu sporządzanego na podstawie nasłuchu radiowego, powielanego i rozprowadzanego wśród powstańców.

Śledztwo przeciw Wyszomirskiemu było prowadzone na podstawie dopiero co

wydanego dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o ochronie państwa. PKWN wydał ten dekret 30 października, a więc niecałe trzy tygodnie przed zatrzymaniem porucznika z Czarnowca. Artykuł pierwszy tego dekretu brzmiał: „Kto zakłada związek mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu innej pomocy, podlega karze więzienia lub karze śmierci”.

Śledztwo z

tego dekretu wszczęto przeciw Wyszomirskiemu 3 stycznia 1945 roku. Areszt formalnie nałożono 5 stycznia. Nie przeszkadzało to komunistom trzymać go w zamknięciu już od 19 listopada poprzedniego roku. Śledztwo prowadził ubek w stopniu podporucznika Kazimierz Peret.

Postępowanie przygotowawcze przeciw Janowi Wyszomirskiemu zakończyło

się

16 stycznia 1945 roku. Trzy dni później chorąży podprokurator Henryk Podlaski skierował akt oskarżenia do Sądu Wojskowego Garnizonu Warszawskiego.

OSKARŻONY NA MOCY PRAWA DZIAŁAJĄCEGO WSTECZ

Gdyby prawnik praktykujący w normalnym demokratycznym państwie prawnym

przeczytał akt oskarżenia przeciw Janowi Wyszomirskiemu, na pewno włosy stanęłyby mu dęba na głowie.

Choć dekret karzący zakładanie,

wspieranie i członkostwo w nielegalnych związkach został wydany w przedostatnim dniu października 1944 roku, akt oskarżenia obejmował czyny Wyszomirskiego już od września 1944. A zatem w dużej części został on oskarżony o czyn, który w chwili popełnienia przestępstwem nie był.

Nic to jednak. Bezpieka i pośpiesznie awansowani prokuratorzy po wieczorowych kursach prawa, nie przejmowali zasadami, nie wierzyli w miecz Temidy. Być może nawet nie wiedzieli co to takiego ta temida i po co temu czemuś jakiś miecz. Jedyne narzędzia, w które wierzyli były dwa – ostre i tępe. Sierp i młot. Jan Wyszomirski został oskarżony o to, że „w okresie od września 1944 r. do chwili zatrzymania tj. do dnia 19 listopada 1944 r. na [warszawskiej] Pradze brał czynny udział w pracy nielegalnego związku AK, mającego na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, zajmując się wydawaniem nielegalnego organu prasowego tegoż związku pod nazwą 'Alarm'”.

W aktach sprawy

znajduje się adnotacja, że Wyszomirski przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw. To dość zagadkowa historia. Wiem o niej tylko tyle co zostało zapisane jednym zdaniem w postanowieniu IPN z 2010 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie tamtego śledztwa. „Wroński” mógł potwierdzić w śledztwie, że redagował pismo „Alarm”, bo też zapewne nie miał powodów, żeby się tego wypierać. Ale czy rzeczywiście ubrał to w słowa przyznania się do winy? To pytanie musi pozostać otwarte. Bezpieka potrafiła torturami zmusić do przyznania się do całkowicie

wyimaginowanych czynów. Bezpieka chodziła też na skróty. Podejrzany mógł potwierdzić tylko, że coś robił, a gorliwy ubek protokołował to jako przyznanie się do winy.

UROCZYSTE ZATWIERDZENIE AKTU OSKARŻENIA

Proces Jana Wyszomirskiego z Czarnowca brutalnie pokazał ponurą zasadę sądownictwa krajów totalitarnych, wedle której wyrok jest uroczystym zatwierdzeniem aktu oskarżenia.

Dziś ta maksyma przypisywana A.W.

Wieniedyktowowi jest przedmiotem ponurych żartów prawników, polityków, czy dziennikarzy. Wtedy jednak sędziowie sądów specjalnych, wychowani na podręcznikach Wieniediktowa, gorliwie wcielali ją w życie.

22

stycznia 1945 roku w Otwocku, na sesji wyjazdowej, odbyła się rozprawa porucznika „Wrońskiego”. Rozprawa odbywała się bez oskarżyciela i obrońców. Tylko sąd i oskarżony. W składzie orzekającym zasiadali: porucznik Władysław Garnowski, podporucznicy Władysław Sobiech i Eugeniusz Krzewski. Protokołował podporucznik Ignacy Leszcz. Na jednej rozprawie sąd zamknął cały proces. Skazał Wyszomirskiego na karę śmierci.

Nie było drugiej instancji. Komunistyczna sprawiedliwość nie przewidywała zaskarżania wyroków. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Karę śmierci wykonano 29 stycznia w ubeckim więzieniu przy ulicy 11 Listopada w Warszawie.

Podsumujmy. Bezprawne „przybicie” Wyszomirskiemu czynów popełnionych przed wejściem w życie dekretu o ochronie państwa. Bezprawne uwięzienie przez półtora miesiąca, przed formalną decyzją o aresztowaniu.

Pozbawienie prawa do obrony. Brak możliwości zaskarżenia wyroku.

Wszystkie te okoliczności jednoznacznie przesądzają, że na Wyszomirskim popełniono klasyczną zbrodnię mordu sądowego.

REHABILITACJA

Nie dało się osądzić tych, którzy skazali na śmierć porucznika z

Czarnowca. Śledztwo w tej sprawie, prowadzone przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie w 2001 roku, trzeba było umorzyć bo ci, którzy wydali bezprawny wyrok śmierci już nie żyli.

Sam wyrok został uznany za bezprawny dopiero rok później.

27 marca 2002 roku Sąd Okręgowy w Warszawie unieważnił ten wyrok. Była to oficjalna rehabilitacja Jana Wyszomirskiego. Niezawisły sąd wolnej Polski uznał, że czyny przypisane skazanemu „związane były z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”.

Postępowanie rehabilitacyjne trwało dziesięć (!) lat. Wniosek o unieważnienie wyroku śmierci złożyła w 1992 roku wdowa po Janie Wyszomirskim, mieszkająca wtedy w Hiszpanii Maria Bartoszewicz-Biernacki. Po trzech latach od złożenia tego wniosku Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego uznał się za niewłaściwy w tej sprawie i przekazał akta do sądu powszechnego. W 1997 roku wniosek o rehabilitację „Wrońskiego” złożył prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Dopiero w 2002 roku Sąd Okręgowy w Warszawie połączył sprawy do wspólnego prowadzenia i unieważnił wyrok sądu komunistów.

GDZIE JEST ŚWIATŁO?

Pozostała jednak jeszcze kwestia odpowiedzialności Józefa Światły, który nadzorował śledztwo przeciw Wyszomirskiemu. Józef Światło to, przypomnijmy, wysoki i wpływowy funkcjonariusz komunistycznej bezpieki, który w 1953 roku uciekł do Berlina Zachodniego, a potem uzyskał azyl w Stanach Zjednoczonych. Znany jest z cyklu audycji „Za kulisami partii bezpieki” nadawanych w Radiu Wolna Europa, w których ujawnił zbrodnicze praktyki komunistycznego państwa polskiego i jego resortów siłowych.

Choć na Światle ciążyła odpowiedzialność za represjonowanie i aresztowania działaczy antykomunistycznego podziemia, Amerykanie udzielili mu azylu, poddali operacji plastycznej i schowali przed możliwą zemstą komunistycznych służb specjalnych. Bardzo długo nie było wiadomo czy Światło żyje, czy też umarł. Strona amerykańska odmówiła polskiemu historykowi Andrzejowi Paczkowskiemu dostępu do dokumentów na

temat Światły. Paczkowski spotkał się z nieudowodnioną hipotezą jakoby Światło zmarł w 1985 roku.

Oficjalnie o dacie śmierci Światły

Stany Zjednoczone poinformowały Polskę dopiero w związku ze śledztwem w sprawie śledztwa przeciw Janowi Wyszomirskiemu z Czarnowca. Ministerstwo

Sprawiedliwości w Waszyngtonie 11 stycznia 2010 roku podało polskiej prokuraturze, że Józef Światło zmarł w Stanach Zjednoczonych 2 września 1994 roku. Czy administracja USA kiedykolwiek podałyby sama z siebie taką informację? Trudno powiedzieć. Faktem jest, że podała ją na wniosek prokuratorów prowadzących sprawę legalności postępowania komunistycznych władz przeciw Wyszomirskiemu.

Podanie przez

Amerykanów informacji o śmierci Światły stało się natychmiast sensacją w Polsce. Media nią żyły. Pion śledczy IPN również, ale w innym sensie.

Bo był to kłopot. Amerykanie podali lakoniczną informację o dacie śmierci. Odmówili jednak przekazania kopii aktu zgonu oraz opisu jego okoliczności. Nie ma aktu zgonu? Nie ma dowodu. Co dalej więc ze śledztwem?

BYŁA ZBRODNIA, NIE MA SPRAWCÓW

Decyzja zapadła

po pół roku. Śledztwo zostało umorzone z powodu śmierci podejrzanego. Jednocześnie IPN – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

– uznała, że zebrany w śledztwie materiał dowodowy w pełni uzasadnia podejrzenie, że inicjując i nadzorując śledztwo w sprawie redaktorów i kolporterów „Alarmu” Światło dopuścił się zbrodni komunistycznej.

„Nie budzi bowiem wątpliwości fakt, że opisanych powyżej aresztowań dokonano bezprawnie, ze względów politycznych, tj. z powodu przynależności pokrzywdzonych do Armii Krajowej, a następnie przekazano ich we władztwo obcego państwa tj. ZSRR. Było to – w styczniu 1945 r. i miesiącach następnych – zjawisko masowe i dotyczyło wielu tysięcy żołnierzy AK” – napisano w uzasadnieniu umorzenia śledztwa IPN.

Wolne państwo polskie, w odróżnieniu od komunistycznego, oceniało czyn Józefa Światły zgodnie z ogólnie przyjętymi w cywilizowanym świecie zasadami odpowiedzialności karnej. Prokuratorzy IPN badali czy postępowanie Światły wyczerpywało znamiona przestępstwa z kodeksu karnego z 1932 roku (zwanego od nazwiska autora kodeksem Makarewicza). Bo taki obowiązywał w Polsce przed wojną i po wojnie, dopóki komuniści nie uchwalili tzw. kodeksu Andrejewa.

W kodeksie Makarewicza

była opisana kwalifikowana postać bezprawnego pozbawienia wolności – dłuższe niż 14 dni, połączenie ze szczególnym udręczeniem, oddaniem we władztwo obcego państwa. Czyż nie taki los spotkał Jana Wyszomirskiego? Przypomnijmy, Światło w zatrzymaniu porucznika z Czarnowca towarzyszyli enkawudziści.

MIEJSCE POCHÓWKU BLIŻEJ NIEZNANE

Nie

wiadomo gdzie spoczywa ciało Jana Wyszomirskiego. Są przypuszczenia, że na Cmentarzu Bródzieńskim w Warszawie (kwatery 45N), bo tam grzebano ciała zabitych w ubeckim więzieniu na 11 Listopada na Pradze. W ekshumacjach i badaniach prowadzonych pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka nie potwierdzono jednoznacznie, że szczątki Wyszomirskiego spoczywają w tej kwaterze. Na tablicy natomiast znajduje się adnotacja, że w tej zbiorowej mogile spoczywa między innymi porucznik Jan Wyszomirski „Wroński” 1913-1945. Jego nazwisko, daty urodzenia i śmierci znajdują się również na dostępnej w internecie oficjalnej liście pochowanych na Cmentarzu Bródnowskim.

Symboliczny grób Jana

Wyszomirskiego znajduje się również na cmentarzu w Rzekuniu. Na tablicy nagrobnej przedwojennego właściciela Czarnowca Romana Wyszomirskiego znajdują się również nazwiska dwóch jego synów. „Jan Wyszomirski, 1913-1945, oficer AK zamordowany przez komunistów” – brzmi inskrypcja.

Jak już wspomnieliśmy, matka Jana Wyszomirskiego, choć żyła do 1956 roku, nie dowiedziała się że jej młodszego syna zabili komuniści. Jego siostry i żona dowiedziały się o tym, że został skazany na karę śmierci,

dopiero w 1958 roku. Żona, która zmarła w Hiszpanii w 2007 roku, nie poznała nawet prawdopodobnego miejsca pochówku swojego pierwszego męża.

Podobnie jak jego siostra Zofia zmarła w Wielkiej Brytanii w 2005 roku. I siostra Ludwika, zmarła w latach 70. w Warszawie.

Komunistyczne śledztwo w sprawie czasopisma „Alarm” obejmowało wiele wątków i wiele osób. Tylko Wyszomirski i drugi redaktor Tomasz Malczewski – zostali skazani na śmierć. Pozostali – opisani po latach przez IPN – aresztowani, zostali wywiezieni w głąb Związku Sowieckiego.

Stąd ta Workuta, co pojawiła się na początku...

KONIEC

NA ZDJĘCIACH

Fragment tablicy upamiętniającej oddział „Hubala” z wymienionymi nazwiskami wszystkich żołnierzy Oddziału Wydzielonego, znajdującej się pod Anielinem na ścieżce edukacyjnej. Pod pozycją 306 widnieje nazwisko Jana Wyszomirskiego, wtedy jeszcze podchorążego. Zdjęcie autorstwa Jarosława Kruka zamieszczone w Wikipedii.

Tak wyglądał samochód Willys. Podobnym jeździł Józef Światło po ulicy Grochowskiej w Warszawie w listopadzie 1944 roku, w towarzystwie funkcjonariuszy sowieckiego NKWD, wyłapując ludzi związanych z redakcją „Alarmu”. Fragment zdjęcia z Narodowego Archiwum Cyfrowego, przedstawiającego Willysa w akcji kompanii sanitarnej w Bolonii w kwietniu 1945 roku.

Niewyraźne zdjęcie żołnierzy na ganku drewnianego domu to dowództwo nowogródzkiego III batalionu 77. pp AK (Uderzeniowe Bataliony Kadrowe). Jan Wyszomirski stoi pierwszy z lewej między dwoma słupami w czapce z orzełkiem. Pozostali widoczni na zdjęciu to (od lewej): Bolesław Piasecki „Sablewski” komendant UBK, Stanisław Briesenmeister „Kowalski” oficer informacyjny, Wojciech Kętrzyński „Wołkowyski” szef sztabu, Stanisław Hniedziejewicz „Olgierd” dowódca 3. kompanii, R. Korab-Żebryk „Operacja Ostra Brama”. Zdjęcie z zasobów Instytutu Pamięi Narodowej.

Rodzeństwo Wyszomirskich. Od lewej: Jan, Ludwika i Zygmunt. Plakat

Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.

Mężczyzna w krawacie to Józef Światło. Fotografia z akt osobowych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Obecnie w domenie publicznej.

Tablica nagrobna Romana Wyszomirskiego z wyrytymi nazwiskami dwóch synów zamordowanych przez przeciwników politycznych w okresie II wojny światowej. Zdjęcie wykonał Marek Karczewski

UWAGA! (edit.7.10.2024)

Na płycie nagrobnej wygrawerowano omyłkowo rok urodzenia Romana Wyszomirskiego. Z dostępnych źródeł Państwowego Archiwum Cyfrowego wiemy, że Roman urodził się 17 lutego 1868 roku w Zdzieborzu, parafia Pniewo.

Źródła, z których korzystałem przy pisaniu wszystkich czterech części:

Postanowienie o umorzeniu śledztwa. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu, sygn. akt S 139/08/Zk

Dariusz Baliszewski, „Zakłamana historia ucieczki Józefa Światły”, „Uważam Rze Historia” 18.04.2019

„Polski kodeks karny z 11 VII 1932”, Księgarnia Nakładowa Dr Maksymilian Bodek, Lwów 1932

Książka adresowa miasta stołecznego Warszawy, 1930 r., udostępniona na stronach Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej.

Jerzy Dziewirski, „Monografia gminy Rzekuń, 2014

Jacek Karczewski, „Zostaną tylko drzewa”, „Nasz Dziennik”, 20.02.2017

Paweł Krajewski, „Ocalić dla potomnych:.. „Tygodnik Ostrołęcki”, 27.03.2007

Komunikat nr 12 Instytutu Śląskiego w Katowicach, 1936 r.

„Przemówienie prezydenta Donalda J. Trumpa przy Pomniku Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich”, strona internetowa Ambasady USA w Polsce. https://pl.usembassy.gov/pl/przemowienie_potus/

Małgorzata Pieczyńska, „Śladami rzekuńskich zabytków. Czarnowiec”. Biuletyn Informacyjny Gminy Rzekuń nr 5/2012

Bernard Kielak, „Tradycje Wigijjne”, Biuletyn Informacyjny Gminy Rzekuń nr 7/2012

Biogram Ludwiki Wyszomirskiej na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego,

<https://www.1944.pl/powstan.../ludwika-wyszomirska,46446.html...>

Profile społecznościowe Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce i Muzeum Powstania Warszawskiego.

/Jacek Pawłowski/





ROMAN
WYSZOMIRSKI
1867 - 1935
WŁAŚCICIEL MAJĄTKU
CZARNOWIEC

ZYGMUNT
WYSZOMIRSKI
1912 - 1940
OFICER WP
ZAMORDOWANY W KATYNIU

JAN
WYSZOMIRSKI
1913 - 1945
OFICER AK
ZAMORDOWANY PRZEZ KOMUNISTÓW



304.	ppor.	Wustenberg Józef - Tchórzewski
305.		Wróbel Bartłomiej
306.	pchor.	Wyszomirski Jan
307.	szer.	Zaborek Leopold - Orlik
308.	plut.	Zakrzewski Tadeusz
309.		Zakrzewski Edmund - Wysoki
310.	plut.	Zawadzki
311.	szer.	Zdzieniecki Andrzej
312.	szer.	Zdzieniecki Tomasz
313.		Zagnański Stanisław
314.		Zdziech Henryk
315.		Zieliński Roman - Dąb
316.		Ziętek Jan
317.	szer.	Zygmunciak Stanisław
318.	szer.	Żerek Aleksander

